

Jedna szkoła - wiele  
zmian w życiu!

„Są miejsca, czasy i  
ludzie, których się nie  
zapomina ...”

Szkoła oczami  
Dreszerczyka

# Dreszerczyk

Gazetka szkolna II LO

[2lochelm.pl](http://2lochelm.pl)

"Życie zaczyna się dopiero jesienią,  
kiedy robi się chłodniej."

Listopad 2020

**Redaktor naczelny:** Rafał Musiatowicz, Aleksandra Tomasik

**Skład:** Igor Czechowski, Rafał Musiatowicz, Agata Demczuk, Weronika Kwiatkowska,

**Autorzy tekstów:** Monika Piechota, Aleksandra Chyla, Julia Hurko, Aleksandra Tomasik, Igor Czechowski, Agata Demczuk, Weronika Kwiatkowska

**Opiekunowie:** p. Aneta Holuk, p. Iwona Grabczuk, p. Beata Tomaszewska, p. Andrzej Oleszczuk

**Wydawca:** II Liceum Ogólnokształcące im. Gen. Gustawa Orlicz-Dreszera w Chełmie

## Tak to właśnie było....

Zapewne większość z nas - uczniów II Liceum Ogólnokształcącego im. Gustawa Orlicz-Dreszera - miało duży problem z wyborem szkoły, sama należę do tego grona osób. Przed przyjściem tutaj, właśnie do tego miejsca, gdzie znajduję się teraz, miałam ogromny dylemat, jaką szkołę wybrać, aby dobrać ją do moich zainteresowań a za razem mojego poziomu wiedzy. Nie chciałam stawiać poprzeczki zbyt wysoko, gdyż nie miałam zamiaru siedzieć tylko w książkach, ale chciałam również spełniać swoje zainteresowania, takie jak muzyka. Wybór tej szkoły pozwolił mi na to, abym mogła dobrze się wykształcić, ale za razem mieć czas na rozwijanie swojego hobby. We wszystkich szkołach, które udało mi się odwiedzić, nie zostałam przyjęta w jakiś wyjątkowo miły sposób, czułam się nieswojo. II Liceum stawiałam na ostatnim miejscu, dopóki nie porozmawiałam z absolwentami, którzy bardzo miłe wspominali spędzony tu czas, a to kim są teraz, tym bardziej utwierdziło mnie w tym, aby wybrać właśnie tę szkołę. Atmosfera w czasie składania dokumentów była bardzo miła, z uśmiechem oraz słowami otuchy, aby się nie stresować. Czułam się całkiem inaczej niż w innych szkołach, bardziej pewnie, wiadomo stes mnie nie opuszczał, bo jednak jest to nowe miejsce, w którym miałam spędzić kolejne 4 lata swojego życia. Aktualnie jestem w 2 klasie i nie żałuję swojego wyboru.



*Monika Piechota II c*

## ZDALNE NAUCZANIE W CZASACH PANDEMII

Zajęcia prowadzone online, materiały do lekcji wysłane drogą mailową i sprawdziany przez Internet... Zaledwie 2 miesiące temu nauka była prowadzona właśnie w ten sposób. Jak to wyglądało w II Liceum?

Zaczynając naukę we wrześniu, z pewnością nikt nie spodziewał się wybuchu światowej pandemii. Dla wielu z nas był to dopiero pierwszy rok nauki w liceum, któremu towarzyszyło wiele emocji związanych z nowymi przyjaciółmi, nauczycielami oraz powracającym tematem matury. Gdy zaczęły nawiązywać się pierwsze przyjaźnie, w wiadomościach masowo zaczęto podawać informacje o nowym, nieznanym dotąd wirusie. Dotyczył on jednak tylko Chin, więc nikt z nas nie przejmował się za bardzo tym tematem. Z czasem wirus zaczął rozprzestrzeniać się po Azji, Ameryce oraz Europie. Na początku marca pierwsze zakażenia wykryto również w naszym kraju. Wybuchła panika. Aby spowolnić rozprzestrzenianie się wirusa, rząd zdecydował się na zamknięcie szkół. Miało to miejsce 11 marca.



Z dnia na dzień nauczyciele i uczniowie mieli obowiązek pozostania w domach i rozpoczęcia innej, niż dotychczas, formy nauki. W II Liceum Ogólnokształcącym im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera szybko wdrożona została nauka zdalna. Od tej pory lekcje miały odbywać się za pośrednictwem m. in. platformy Moodle, na której zdecydowano organizować pracę online. Była to pierwsza taka sytuacja w historii naszej szkoły, dlatego też z początku nie było to łatwe ani dla nauczycieli, ani dla uczniów, jednak z czasem każdy nauczył się pracować w tych niespotykanych warunkach. Nasze liceum świetnie poradziło sobie z nową sytuacją, sprawnie organizując lekcje i rozsyłając materiały poszczególnym klasom.



Nauka zdalna z perspektywy ucznia z pewnością wyglądała trochę inaczej, niż z perspektywy nauczyciela. Z początku większość z nas cieszyła się z otrzymania wolnego czasu - w końcu mieliśmy możliwość wypaść się i odpocząć. Po jakimś czasie zaczęliśmy jednak odczuwać pustkę, samotność. Brakowało nam przyjaciół, nauczycieli czy cudownej atmosfery II Liceum.



Czy pandemia zmieniła coś w naszym życiu? Z pewnością. Zaczęliśmy doceniać to, co już mamy, nawet te najmniejsze elementy naszego życia, których nagle zabrakło. Wcześniej nawet nie zdawaliśmy

sobie sprawy, ile znaczyła dla nas obecność innych ludzi, gwar na szkolnych korytarzach czy lekcje stacjonarne, na które zdarzało nam się narzekać. Nauczycielom zabrakło uczniów i uroków swojej codziennej pracy w murach szkoły średniej. Budynek II Liceum opustoszał na wiele miesięcy - bez uczniów i pracowników szkoły nie było to już takie samo miejsce. Ta niespotykana sytuacja nauczyła wiele każdego z nas i niewątpliwie zapamiętamy ją do końca życia.

*Aleksandra Chyla II c*

## **„Są miejsca, czasy i ludzie, których się nie zapomina ...”**

Jubileusz szkoły to wspaniała okazja do snucia refleksji nad upływającym czasem i wspomnień o osobach, które zostawiły trwałe ślady na kartach historii szkoły. Okazja do spotkania po latach, odnowienia znajomości i sentymentalnej podróży w przeszłość.

Każdy Absolwent spotkał na swojej szkolnej drodze ludzi, których nieustannie nosi w sercu, których każde wypowiedziane słowo wybrzmiewa w myśli, przywołując najpiękniejsze i wzruszające wspomnienia.

To czas zadumy i refleksji nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością szkoły. Święto szkoły to bez wątpienia chwila wspomnień i radości z powrotu do lat młodości oraz subiektywnego przeżywania przeszłości. Bo przecież szkoła, to nie tylko miejsce nauki, zdobywania wiedzy lecz także etap młodości, dorastania, poznawanie siebie, obieranie nowych celów i postanowień, głęboko wryte w sercu niezatarte wspomnienia, wspaniali przyjaciele, to przecież najpiękniejsze lata w życiu każdego człowieka, do których powraca się z radością, poruszeniem i tklivością.

Drodzy absolwenci, uczniowie i pracownicy II LO, życzymy Wam przede wszystkim zdrowia, bo jest ono najważniejsze. Wiele szczęścia w dalszym życiu i osiągnięcia coraz większych sukcesów oraz realizacji ambitnych celów.

*Anonim*

## Szkoła oczami Dreszerczyka

Znajdujemy się przed wyniosłym budynkiem przypominającym pałac na ulicy szpitalnej 14. Do głównego wejścia prowadzą kamienne schody, po których już o 7 (w środku nocy) wspinają się przyszli wielcy Polacy.

Przejdźmy do lekcji. Już o 7:45 słychać ten irytujący dźwięk dzwonka, który prześladowuje każdego ucznia i śni się po nocach. Nikt nie pojmuje, dlaczego lekcje nie zaczynają się o 8:00 jak w każdej innej szkole.

Pierwsza lekcja? Ukochana przez wszystkich królowa nauk - matematyka. Czujemy nutkę zgrozy przy wybieraniu „szczęśliwego numerka” do odpowiedzi: *"dzisiaj mamy 9 października, w takim razie zapraszam numer 9"* - stara metoda z datami, już dawno została opanowana przez uczniów. *„Numer 9 wziął kropkę"*. *"W takim razie zapraszam numer 10"*. Oczywiście.... Znowu wypadło na mnie. Zdradzę tylko, że łzy leciały mi ciurkiem po policzkach podczas pisania równań przypominających hieroglify egipskie. Resztę szczegółów lepiej oszczędzę. Uff nareszcie dzwonek. Akurat dźwięk oznaczający koniec lekcji mogę znieść, a wręcz przynosi ulgę. Na przerwie automat jak zwykle wykręcił mi numer i zamiast cukru dolał mleka do herbaty. Nie skomentuję tego.

Następna lekcja to polski - dam radę i spróbuję się nie popłakać, widząc kolejną 1 z rozprawki. Spoglądam na klasę - zrezygnowani, wykończeni uczniowie - cóż, nic nowego. Pani Profesor zaczyna czytać najlepsze wypracowanie. Zaraz zasnę. Chcę tylko poznać moją ocenę. Chwila? Czy to właśnie nie moje „masło maślane” melodyjnie wypływa z ust nauczycielki? Nie wierzę. W końcu mi się udało! Zostałem gwiazdą!

W dobrym humorze kończę ostatnią godzinę i wybiegam jak najszybciej ze szkoły. WEEKEND! Ale... no tak.. nici z mojego wypoczynku. Muszę napisać artykuł do szkolnej gazetki....

*Anonim*

## „W poszukiwaniu siebie”

Lato 2020r. Świadectwa rozdane. Semestr zakończony. Nareszcie. Każdy na to czekał. Dosłownie każdy. Ten semestr był najgorszy ze wszystkich, jakie miałam w życiu. Był trudny zarówno dla mnie jako ucznia, jak i dla nauczycieli. Liczne godziny spędzone przed ekranem komputera na lekcji dawały się we znaki poprzez mrowienie w nogach, ból kręgosłupa czy też pośladek. Nie wspominając już o pisaniu referatów, wyszukiwanie informacji w Internecie czy robienie prezentacji, co liczyło się z kolejnymi wieczorami przy laptopie i bólem oczu. Koronawirus wyrzucił świat do góry nogami. Niespotykana sytuacja. Programy nauczania zdecydowanie nie były przygotowane na taką okoliczność. Po tym semestrze pozostał tylko marazm, dekadentyzm, niechęć do zrobienia czegokolwiek i pragnienie kontaktu z ludźmi.

Początek lipca. Nagły telefon przerwał ten stan zniechęcenia, który trwał za długo. To był wujek Krzysiek. Poinformował, że jak chcę, to mogę z nim jechać i z paroma innymi osobami w góry. W sumie było nas dziewięcioro. Pomyślałam - dlaczego nie. Pojechaliliśmy.

Koniec lipca. Tydzień w górach spędziliśmy dość intensywnie. Pobudka o 5. rano, tosty na śniadanie, pasztety i bochenek chleba w plecaku na obiad. Fizyczne umęczenie dawało się we znaki. Dla takich widoków było warto. Niesamowite Tatry, pokonywanie własnych lęków, analizowanie ostatniego roku, jak i całego życia, radość ze świeżego górskiego powietrza, które wdychałam i wydychałam, towarzyszyło mi podczas wędrówki na Giewont.

Zieleń kosodrzewiny, błękit nieba, ciepłe powietrze - to wszystko sprawiło, że wędrówka była całkiem przyjemna. Nigdzie nam się nie spieszyło. Stawialiśmy kroczek za kroczkiem. Mijaliśmy kamień za kamieniem. Powolutku. Nikt nas nie gonił. Jak chcieliśmy, robiliśmy przerwy. Im dłużej trwała

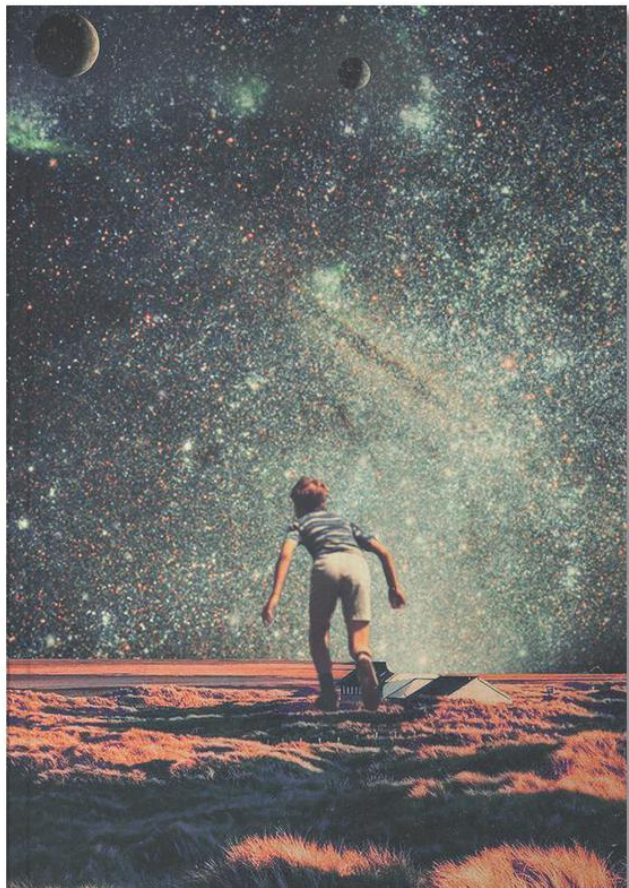


wspinaczka na szczyt, tym piękniejsze mieliśmy widoki. To samo czuliśmy, kiedy wchodziliśmy na Kopę Kondracką, Dolinę Pięciu Stawów, Przełęcz Karb czy Kościelec. Średnio na każdym szczycie byliśmy koło południa, a o szesnastej już na obiadokolacji u znajomej góralki, która nas gościła. Do dziewiętnastej mieliśmy czas na odpoczynek, rozmowę i wspólną zabawę. Wieczorami chodziliśmy do parku wodnego w Zakopanem. Potem wspólnie robiliśmy gofry, śpiewaliśmy piosenki biesiadne przy brzmieniu gitary. Innego dnia pospacerowaliśmy sobie po Gubałówce i Krupówkach a przy okazji zwiedziliśmy Kraków.

Sierpień 2020. Resztę wakacji spędziłam na sportowo. Zrozumiałam, że ruch i zdrowy tryb życia jest ważny. Odnalazłam siebie i wewnętrzny spokój.

*Julia Hurko II c*

## Podróż do przeszłości, czyli nostalgia szkolnych lat



Często zastanawiamy się, jak wyglądał świat, gdy nas jeszcze na nim nie było. Jak uczyli się nasi rodzice? Co było wtedy modne? Jak wyglądało nasze miasto? Współczesne Deloreany nie zabiorą już nas w przeszłość, więc pozostaje nam inny środek transportu - wyobraźnia. W tym roku mury naszego liceum będą już liczyć 70 lat, więc skrywają w sobie kawał historii. Obecnie mówi się, cytując pewnego guźca: "Hakuna Matata" i żyje się tym, co ma być, a nie tym, co było. Gdybyśmy jednak tak mogli przenieść się w czasie na jeden dzień i spędzić go tak, jak nasi poprzednicy, to co byśmy zrobili? Sama często wysłuchuję opowieści moich rodziców, czy dziadków o ich szkolnych przeżyciach i mam ochotę się tam przenieść. Czas jednak mija szybko i zanim się obejrzymy, kolejny rok przeleci nam przed oczami. Pierwszy występ w przedszkolu, pierwsza „bania” z matematyki, nowi przyjaciele, zmieniające się twarze rówieśników na zdjęciach klasowych, czy ostateczne wejście w świat licealny. Tyle wspomnień przywołują u mnie zdjęcia poprzednich klas mijane na korytarzu podczas

przerw. Czasem bywa tak, że dopada nas nostalgia szkolnych lat. Jest to stan emocjonalny, który powoduje silny natłok myśli i wspomnień w naszym umyśle, utrzymujący się przez dłuższy lub krótszy czas, w zależności od osoby (spokojnie nie jest zaraźliwy 😊) Z wiekiem każdy z nas się zmienia, a każdy kolejny dzień popycha nas ku nowym ideom. Coś się kończy, a coś zaczyna. Jestem jednak przekonana, że niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają. Jedną z tych rzeczy (i moim skromnym zdaniem najważniejszą) jest atmosfera. Można powiedzieć, że szkoła ma swojego ducha, który ten nastrój kształtuje, a nie opuścił on jeszcze naszych murów. Kolejny rok, dość ciężki dla wszystkich ludzi, a my się nie poddajemy. To dowodzi, jak silnym i wytrzymałym społeczeństwem jesteśmy, a siedemdziesiątka na karku naszej szkoły udowadnia, że wszystkie wspomnienia wciąż możemy mieć przy sobie. W obecnych, dość niestabilnych czasach warto czasem wybrać się w podróż do przeszłości, zamknąć na chwilę oczy na rzeczywistość i dodać do naszego życia odrobinę nostalgii.

A tymczasem, siedemdziesiąt punktów dla Gryffindoru!!!

*Aleksandra Tomasik II c*



# Kącik Muzyczny

„Autor: nieznany”

Gdzieś w okolicach roku 1984, w miasteczku Wilhelmshaven w zachodnich Niemczech (wówczas RFN) pewien nastolatek, jak zwykle, zgrzywał na kasety utwory muzyczne z nadających stacji radiowych. Darius S. (sam zainteresowany prosił o pozostanie anonimowym, dlatego nigdzie w Internecie nie widnieje jego pełne nazwisko) - młody fan muzyki New Wave oraz sceny punkowej trafił tym razem na audycję *Musik für junge Leute* transmitowaną w stacji NDR 1 (Norddeutscher Rundfunk). Na nagranej kasecie, zatytułowanej "4", znalazły się wówczas nowe kawałki takich artystów, jak XTC lub The Cure, a także kilka utworów, których tytułów Darius nie pamiętał, nie znał lub nie nagrywał zapowiedzi prezentera. Jeden z nagranych na tej z pozoru zwykłej kasecie utworów miał, jak się okazało 23 lata później, wywołać nie małe poruszenie wśród internautów.



Kompozycja nosi różne nazwy: "Check it in, Check it out", "Like The Wind" (obie pochodzące od odszyfrowanego tekstu piosenki) oraz "The Most Mysterious Song on The Internet" - miano nadane jej przez użytkowników portalu Reddit. W dużym uproszczeniu utwór oparty jest o progresję: **Bm G A D**, z wyjątkiem refrenu: **E C A**. Nie jest to jednak przekład idealny. W oryginalnym zapisie audio instrumenty są nastrojone wobec ówczesnej normy, w częstotliwości 432 Hz. Zgodnie z panującą w latach 80-tych modą, nałożony jest też efekt chorus i lekki delay oraz dużo brzmień syntezatorowych, co dodatkowo utrudnia analizę. Wokale przypominają stylistycznie zarówno Vince'a Clarke'a z Depeche Mode, jak i Iana Curtisa z Joy Division, lecz jest to raczej mało przydatny trop biorąc pod uwagę fakt, iż wielu muzyków inspirowało się stylistyką tych dwóch wokalistów.





W 2007, siostra Dariusza S. publikująca pod pseudonimem "Anton", zamieściła utwór w Internecie w celu zidentyfikowania kompozycji. Skrawek nagrania został zamieszczony na stronie sympatyków niemieckiej sceny synth-pop. Internetowy fenomen rozpoczął się w 2019 roku, kiedy Brazylijczyk, Gabriel da Silva Vieira rozpoczął swoje poszukiwania autora, publikując utwór w serwisie YouTube oraz Reddit. Liczba poszukiwaczy bardzo szybko się zwiększyła. Do dnia dzisiejszego istnieje kilka tropów, przeróżne wersje zrekonstruowanego audio oraz tekstu, jednakże autor/autorzy pozostają nieznani. Jedną z teorii zakłada, iż był to jeden z pomniejszych zespołów przeżywających debiut na fali Neue Deutsche Welle (niemiecki odpowiednik New Wave, czy polskiej Nowej Fali), który rozpadł się krótko po wydaniu singla. Nawet jeśli teoria jest prawdziwa to zespołu nie udało się dotychczas zidentyfikować, a potencjalni jego członkowie, jak do tej pory, milczą. Angielski radiowiec pracujący dla stacji NDR, Paul Baskerville twierdzi, iż stacja nie posiada żadnego zapisu lub kopii zawierającej utwór. Poniżej zamieszczona jest jedna z wersji tekstu piosenki:

*[Verse 1]  
Like the wind  
You came here running  
Take the consequence of leavin'  
There's no space  
There's no tomorrow  
There's no sent communications*

*[Chorus]  
Check it in, check it out  
Or the sun will never shine  
They're a long way away  
In the subways of your mind*

*[Verse 2]  
Like the wind  
You're gonna suffer  
Let a smile be your companion  
There's no place  
And there's no sorrow  
Hear the young and restless dreaming*

*[Chorus]  
Check it in, check it out  
Or the sun will never shine  
They're a long way away  
In the subways of your mind*

*[Instrumental Bridge]*

*[Chorus]*

*[Outro]  
Check it in, check it out  
It's the summer blues  
Tear it in, tear it out  
It's the real excuse  
Check it in, check it out  
It's the summer blues  
Tear it in, tear it out  
It's the real excuse*

**Igor Czechowski II d**

## Wielki sukces młodej Igi Świątek

Jak wiemy 10 października odbył się finał French Open 2020. W finale zagrała Iga Świątek, a jej przeciwnikiem była Sofia Kenin-mistrzyni Australian Open. Polska tenisistka jest pierwszą osobą w naszym kraju, która osiągnęła tak ogromny sukces!

Młoda Polka wygrała z Sofią 2:0. Mecz był bardzo emocjonujący. W pierwszym secie 19-latkka zdobyła trzy gemy pod rząd. Jednak Sofia wyrównała wynik 3:3. Iga wyszła na prowadzenie dwoma gemami. Kenin na krótko odzyskała piłkę. Młoda Polka zakończyła pierwszy set z wynikiem 6:4.

Kolejny set rozpoczęła Amerykanka. Jednak nie na długo cieszyła się przewagą. Sofia poprosiła o konsultację z lekarzem. Nie udało jej się rozproszyć Polki. Iga dokończyła finał z wynikiem 6:1



Iga Świątek dokonała coś niezwykłego. Jako pierwsza odniosła tak wielki sukces w turnieju Wielkiego Szlema. Osiem lat temu Agnieszka Radwańska próbowała osiągnąć ten sam sukces. Wcześniej to Jadwiga Jędrzejowska walczyła trzy razy o miano mistrzyni. Jednak to młodziutka osoba jako pierwsza w historii Polski osiągnęła szczyt.

*Agata Demczuk II cg*

## NIELEGALNY HANDEL WIEWIÓRKAMI

Polatuch syberyjskich Według ustaleń 3600 podlegających ochronie na Florydzie wiewiórek latających tzw. Polatuch syberyjskich, zostało nielegalnie złapanych oraz wywiezionych na sprzedaż do Azji. O nielegalny handel dzikimi zwierzętami zostało oskarżonych siedmiu porywaczy, którzy zarobili na tym blisko ponad milion dolarów.



Komisja w Stanach Zjednoczonych do spraw „Ochrony Ryb i Dzikiej Przyrody” przekazała informację, że kłusownicy ustawili niemal 10 tys. Pułapek, niestety dzięki temu schwytli w ciągu trzech lat 3600 wiewiórek i sprzedali je do Azji. Transakcję oszacowano na ponad milion dolarów!!!

O całej tej sytuacji powiadomił władze mieszkańiec hrabstwa Marion. Zajmujący się tą sprawą śledczy odkryli, że zwierzęta zostały sprzedane handlarzowi dzikimi zwierzętami z siedzibą w Bushnell na Florydzie, który twierdził, że wiewiórki zostały wyhodowane w niewoli a następnie zwierzęta zostały przewiezione wynajętymi samochodami do Chicago, gdzie prawdziwe źródło pochodzenia zwierząt było dalej ukrywane. Nieświadomy nielegalnego procederu międzynarodowy eksporter wywiózł je do Azji" – powiadomili urzędnicy stanowi.



Zajmujący się tą sprawą Inspektorzy poinformowali również iż kusownicy nie handlowali jedynie wiewiórkami ale również żółwiami i aligatorami.

*"Chronione żółwie słodkowodne i aligatory zostały nielegalnie schwytane, a w transakcjach brały udział pozornie legalnie funkcjonujące licencjonowane firmy. Sfałszowane dokumenty ukrywały, że były to okazy dzikiej przyrody" - stwierdziła komisja*

**Weronika Kwiatkowska II cg**



# Półmetek 2020

